

Oto zwiastuję wam
radość wielką, która
będzie udziałem całego
narodu:
dziś w mieście Dawida
narodził się wam
Zbawiciel, którym jest
Mesjasz, Pan.

Łk 2,10b-11

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XX
Nr 12 (225)

Grudzień 2016



Fra Filippo Lippi, *Adoracja Dzieciątka*, 1455, Galleria degli Uffizi, Florencja



*W tym pięknym czasie przeżywania narodzin Chrystusa
na ziemi i w naszych sercach życzymy wszystkim Czytelnikom,
aby Boża Dziecina zagościła w Waszych domach na co dzień,
przynosząc hojne błogosławieństwo i obfitość Bożych darów,
i rozlewając swoją miłość na Was wszystkich
i Waszych bliskich*

*Redakcja BRATA
i Kapłani naszej parafii*

Bóg przychodzi niepostrzeżenie

A oto Pan przechodził (1 Krl 19,11a).

W kruszynie chleba, Panie, jesteś... Te słowa znanej pieśni religijnej wyrażają sposób, w jaki najczęściej przychodzi do nas Bóg. Chociaż czasem ukazuje się przez grzmoty czy wichury, to jednak zwykle pojawia się tak, by nikogo z nas nie przestraszyć. *W lekkim powiewie przychodzisz do mnie, Panie – to już słowa innej pieśni.*

Takie doświadczenie miał prorok Eliasza:

Wtedy rzekł: «Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!» A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasza go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do grotu. A wtedy rozległ się głos mówiący do niego: «Co ty tu robisz, Eliaszu?» Eliasza zaś odpowiedział: «Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów (1 Krl 19,11-14a).

Podobne doświadczenie mamy i my.

Tak samo, cicho, niemal niepostrzeżenie, przed dwoma tysiącami lat Syn Boży urodził się w grocie-stajence na polach Betlejem.

Bóg zawsze „zniża się” do nas – po to, byśmy mogli Go przyjąć bez lęku i obaw. Kiedy przypomnimy sobie, jak Izraelici bali się Bożego przyjscia i głosu, jak pod górą Synaj prosili Mojżesza, żeby spotykał się w ich imieniu z Bogiem i przekazywał im Jego słowa, to mamy pewien obraz tego, Kim był dla nich Bóg Jedyny. Ujrzenie Boga oznaczało dla nich śmierć. Nawet wymawianie Świętego Imienia było zakazane. Więc prosili Mojżesza, by był dla nich pośrednikiem i zamiast nich rozmawiał z Bogiem. Gdy schodził już

z góry po spotkaniu z Bogiem, jego twarz tak jaśniała blaskiem, że ją zasłaniał przed Izraelitami.

Tymczasem dziś możemy „do woli” patrzeć na Boga – ponieważ objawił się nam i przyszedł do nas w swoim Synu. To wprost niewyobrażalne, by Bóg tak bardzo pragnął spotkania z nami – spotkania z tobą, ze mną.

Odkąd Chrystus przyjął ciało ludzkie i urodził się tak jak każdy z nas, był małym, bezbronnym Dzieckiem, doświadczał tego, co przynosi ziemskie życie, od tego czasu Bóg stał się Emmanuelem – Bogiem z nami – co zresztą zapowiadał przez proroków.

Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel (Iz 7,14).

To dzięki temu możemy na Boga patrzeć i widzieć Go, dzięki temu staje się nam naprawdę bliski.

A ponadto Jezus zostaje z nami na zawsze – w tej kruszynie chleba, w tym białym opłatku, który przemienia w swoje Ciało, i w tej kroplici wina, która staje się Jego Krwią.

Te wszystkie cuda dla nas dzieją się już jakby jednocześnie. Przeżywając narodziny Bożego Dzieciątka, możemy też doświadczać owoców Jego Męki, Śmierci na krzyżu i Zmartwychwstania. Wszystkiego już Bóg dokonał dla każdego z nas – dla twojego i mojego zbawienia. Ale nam zostawił wybór i wolność – przychodzi łagodnie, żebyśmy Go z własnej woli przyjęli do serca, do życia i pokochali ponad wszystko w odpowiedzi na Jego miłość.

Teraz właśnie mamy kolejną szansę, by to zrobić – po raz pierwszy, czy następny, potwierdzając decyzję podjętą wcześniej. Nie zwlekajmy. *Pan jest blisko...*

KONCERTY MUZYKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



W ramach **Budżetu Partycypacyjnego 2016** w naszym kościele odbędą się w grudniu dwa koncerty muzyki chrześcijańskiej.

Pierwszy z nich – w niedzielę 11 grudnia o godz. 19.00 to koncert zatytułowany **USŁYSZ, PROSZĘ** w wykonaniu Antoniny Krzysztoń z zespołem. Antonina Krzysztoń – piosenka, jest także kompozytorką i autorką tekstów.

We wtorek 27 grudnia godz. 19.00 usłyszymy koncert Bożonarodzeniowy w wykonaniu **ELENI** z zespołem.

Ojciec Święty na początek Adwentu: „W drogę, by spotkać Jezusa”



Papież Franciszek na Mszy w kaplicy Domu św. Marty – ANSA

Spotkać Jezusa to „łaska, której mamy pragnąć w czasie Adwentu”. Taką jest główna myśl homilii, którą Papież wygłosił 28.11.2016 r. na porannej Mszy w Domu św. Marty. „Jaką mam mieć postawę, żeby spotkać Pana? Jak mam przygotować serce, aby Go spotkać?” – pytał Franciszek i odpowiedział:

„W modlitwie na rozpoczęcie Mszy liturgia ukazuje nam trzy postawy: czuwanie na modlitwie, czynną miłość i radość w wielbieniu. To znaczy muszę się modlić, czuwając; muszę być czynny w miłości – miłości braterskiej, a to nie tylko dawać jałmużnę, ale też tolerować tych, którzy są uciążliwi, znosić w domu dzieci, które zbyt hałasują, albo męża czy żonę, kiedy są jakieś trudności, albo teściową... nie wiem kogo jeszcze... ale znosić, tolerować. Zawsze miłość, ale czynna. I wreszcie radość w wielbieniu Pana: «Z radością głoszący chwałę». Tak powinniśmy przeżywać naszą drogę, pragnienie spotkania Pana. Aby dobrze Go spotkać. Nie stać w miejscu. I wtedy Go spotkamy”.

Kiedy wyjdziemy w drogę, aby spotkać Jezusa – kontynuował Papież – i wyjdzie także On, aby spotkać nas, to wtedy czeka nas wielka niespodzianka. Okaże się bowiem, że Jezus szukał nas wcześniej, niż my rozpoczęliśmy szukać Jego. To jest to, co przytrafiło się setnikowi z dzisiejszej Ewangelii.

„Pan Jezus zawsze idzie dalej, idzie pierwszy. My robimy jeden krok, a On dziesięć. Zawsze. Obfitość Jego łaski, Jego miłości, czułości, która nigdy nie przestaje nas szukać. Czasami także w małych sprawach: myślimy, że spotkanie Pana będzie czymś niezwykłym, tak jak myślał ten człowiek z Syrii, Naaman, który był trędowaty, a to nie jest takie proste. Także on był bardzo zaskoczony sposobem działania Boga. A nasz Bóg jest Bogiem niespodzianek, Bogiem, który nas szuka, czeka na nas i tylko wymaga od nas małego kroku dobrej woli”.

Następnie Papież zauważył, że powinniśmy pragnąć spotkać Jezusa. A wtedy On nam pomoże. Wiele razy „widzi nas, jak oddalamy się od Niego, i czeka na nas, jak Ojciec na syna marnotrawnego”. „Spotkanie z Panem – podkreślił Franciszek – to jest bardzo ważna sprawa.” I dodał, że „zawsze uderzało go szczególnie, kiedy Papież Benedykt mówił, że wiara to nie jest teoria ani filozofia czy jakaś idea, to jest spotkanie. Spotkanie z Jezusem”. „Inaczej – kontynuował Franciszek – jeżeli nie doświadczyłeś Bożego miłosierdzia, możesz znać Credo na pamięć, ale nie mieć wiary.”

„Uczeni w Prawie wiedzieli wszystko, znali całą dogmatykę tamtych czasów, całą teologię moralną tamtych czasów, wszystko. Ale nie mieli wiary, ponieważ ich serce oddaliło się od Boga. Można albo oddalić się, albo mieć wolę wyjścia na spotkanie. I to jest ta łaska, o którą dziś prosimy: «Boże, Ojciec nasz, wzbudź w nas pragnienie wyjścia naprzeciw Twojemu Syna», z dobrymi uczynkami. Wyjść na spotkanie Jezusa. Dlatego pamiętajmy o łasce, o którą prosiliśmy, abyśmy czuwali w modlitwie, byli czynni w miłości i radośni w uwielbieniu. A w ten sposób spotkamy Pana i będziemy mieli wspólną niespodziankę”.

pp / rv

Papież \ Działalność papieska
<http://pl.radiovaticana.va/news/>

Niech będzie to czas prawdziwej nadziei

„Niech Adwent będzie czasem prawdziwej nadziei. Opartej na wierności Bogu i na naszej odpowiedzialności”. To życzenie Papieża Franciszka na progu rozpoczynającego się właśnie nowego roku liturgicznego stanowiącego, jak wskazał Franciszek, „nową drogę wiary ludu Bożego”. Ojciec Święty mówił o tym w rozważaniu na Anioł Pański. Na modlitwę maryjną do Watykanu przybyło kilkanaście tysięcy pielgrzymów z całego świata. Towarzyszył jej klimat zbliżających się świąt, jako że na placu św. Piotra stoi już bożonarodzeniowa choinka.

Franciszek zauważył, że początkowi Adwentu towarzyszy jeden z najbardziej sugestywnych tematów Ewangelii mówiący o „nawiedzeniu ludzkości przez Pana”. Pierwsze dokonano się poprzez Wcielenie, narodzenie Jezusa w betlejemskiej grocie. Drugie ma miejsce współcześnie, każdego dnia. Trzecie, które wyznajemy w Credo, nastąpi na końcu czasów, wskazuje nam, dokąd prowadzi nasza ziemská pielgrzymka.

„Słowo Boże uwypukla kontrast pomiędzy normalnym biegiem rzeczy, codzienną rutyną, a nagłym przyjściem Pana. Mówi Jezus: «Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za męża wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, że przyszedł potop i pochłonął wszystkich». Zawsze uderza ten sposób myślenia



http://media02.radiovaticana.va/photo/2016/08/21/1841854_Articolo

o godzinach poprzedzających wielką katastrofę: wszyscy są spokojni, czynią zwyczajne rzeczy, nie zdając sobie sprawy, że ich życie niebawem wywróci się do góry nogami. Ewangelia nie chce nas przerazić, ale otworzyć naszą perspektywę na wymiar ostateczny, wspanialszy, który z jednej strony relatywizuje doświadczenia dnia powszedniego, z drugiej jednak czyni je cennymi, decydującymi. Relacja z Bogiem-który-

o. Marek Sokołowski SJ

Idą święta

Idą święta Bożego Narodzenia. Wyglądane, oczekiwane, przygotowywane chyba w każdym domu i każdym ludzkim sercu. Będą wigilijne wieczery, opłatek, kolędy, karp jak zawsze gotowy na czas. Wolne miejsce przy stole – dla przybysza i dla kogoś, kto daleko. Wspomnienie kogoś bliskiego, kto jeszcze przed rokiem dzielił się z nami opłatkiem, a dzisiaj już po tamtej stronie życia. Prezenty, wspomnienia z dawnych, dobrych lat, radosna Pasterka, taka jakiej nie znajdziemy nigdzie w świecie. Będą Pasterki porzuconych, samotnych, chorych i tych, o których już nikt nie pamięta.

Oprócz zachwytów nad światłami i świątecznymi reklamami warto zwrócić na chwilę uwagę na te nasze staropolskie zwyczaje związane z Bożym Narodzeniem. Tak pisał Cyprian Kamil Norwid:

*Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczorem na niebie
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.*

I stanie się po raz kolejny opłatek świadkiem naszych serdecznych słów, które teraz bardziej delikatne, mało ich jakoś, chociaż tej nocy nawet zwierzęta rozgadują się ludzkim głosem. A nam – ludziom – trudniej, bo czasem łza przeszkadza.

przychodzi, aby nas nawiedzić, nadaje każdemu gestowi, każdej rzeczy inne światło, przesłanie, wartość symboliczną”.

Jest to zarazem zachęta do umiarkowania. Nie można się bowiem dać zdominować przez rzeczy tego świata, w tym szczególnie te materialne. „Trzeba nad nimi panować”.

„Jeżeli pozwolimy się przez nie uwarunkować i przytłoczyć, to nie będziemy mogli dostrzec, że istnieje coś znacznie ważniejszego: nasze ostateczne spotkanie z Panem. I to jest ważne! Codzienne rzeczy muszą być nakierowane właśnie na ten horyzont. Na spotkanie z Panem, który dla nas przychodzi. W tej chwili, jak mówi Ewangelia: «Dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony». To zachęta do czujności, ponieważ nie wiedząc, kiedy On przyjdzie, trzeba być zawsze gotowym do wyjścia. W tym okresie Adwentu, jesteśmy wezwani do poszerzenia horyzontów naszego serca, by dać się zaskoczyć przez życie, które każdego dnia przedstawia nam swoje nowości. Aby to zrobić, musimy nauczyć się niezależności od naszych zabezpieczeń, naszych utrwalo-nych schematów, ponieważ Pan przychodzi w godzinie, której sobie nie wyobrażamy. Przychodzi, aby nas wprowadzić w wymiar piękniejszy i większy”.

Na zakończenie Ojciec Święty modlił się, by Maryja, Panna Adwentu, pomogła nam nie traktować siebie jako właścicieli naszego życia i nie stawiać oporu, kiedy Pan przychodzi, aby je zmienić, ale być gotowymi na Jego przyjście, nawet jeśli burzy nasze plany.

bz/ rv

<http://pl.radiovaticana.va/news/2016/11/27/...>

Opłatek jednoczy, przebacza, raduje.

Jest też nasz pradawny obyczaj polski – rodzinny śpiew kolęd. Nie ma wigilijnej wieczerzy, nie ma talerzyka z drzącym opłatkiem bez starej polskiej kolędy. Nawet gdy śpiewana przez łzy, słabnącym głosem, nierzadko w pojedynkę. To właśnie kolędy opowiadają o Bożych dziwach. Ten Wielki Niewidzialny, z twarzą dziecka, płaczący, ze zmarznąłą matką przy policzku. Pan świata całego, kątem w stajni, w żłobie na sianie położony. Chóry anielskie, zawodzący nieczysto pasterze i porykujące bydło.

Melodie kolęd zasłyszane w wieku dziecięcym przezyciężają każdy zgłęb wydarzeń i wszystkie razem społeczno-polityczne kakofonie. Rodzą w nas wdzięczność względem Pana Jezusa, który opuścił śliczne niebo i obrał barłogi.

Warto pamiętać, że narodziny Pana Jezusa w nas i pogłębienie z Nim naszej przyjaźni jest najważniejsze. Żeby nasze „Betlejem serdeczne” było podobne do tamtego, gdzie nad ubóstwem i opuszczeniem świeciła gwiazda. Warto chronić również te nasze staropolskie zwyczaje: opłatek, kolędy, bo one zawsze z domem związane. A czym jest człowiek bez domu? Nawet gdy już nas nazwą Europejczykami, chrońmy naszą polską tradycję chrześcijańską, byśmy nagle zamiast w domu nie znaleźli się w jakiejś złotej klatce.

I chociaż nasz dom, наша codziennosc bliższa tamtej betlejemskiej, skromnej, to przynajmniej mamy pewność, że nie zgaśnie nad nim – nad tą naszą szopą nędzy – ta sama gwiazda, staruszka, ciągle jasna. I niech nam świeci ta gwiazda w doli i niedoli.



Abp Wiktor Skworec

„Idźcie i głoscie” – początek nowego roku duszpasterskiego

W pierwszą niedzielę Adwentu – 27 listopada, rozpoczyna się wdrażanie Programu Duszpasterskiego Kościoła katolickiego w Polsce na rok liturgiczny 2016/2017, któremu przyświecają słowa „Idźcie i głoscie”. Czwarty rok programu zachęca do podjęcia tematu skutków i owoców wcześniejszego zjednoczenia z Chrystusem, a nawiązując do nauczania papieża Franciszka, wzywa do bycia uczniami-misjonarzami.

Duchowość chrzcielna była tematem, na którym wspólnota Kościoła katolickiego w naszym kraju oparła swój Program Duszpasterski w latach 2013-17. Jego motto brzmi: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa”.

„Wybierając tę ścieżkę chcieliśmy nie tylko wspominać historyczne wydarzenia, jakim był Chrzest Polski, ale przede wszystkim odkryć potencjał łaski, jaki każdy z nas otrzymał od Boga w chwili naszego chrztu świętego” – podkreślił abp Stanisław Gądecki w Programie Duszpasterskim Kościoła w Polsce.

Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski (KEP) we współpracy ze Stowarzyszeniem Pastoralistów Polskich wypracowała czteroletnią ścieżkę pracy prowadzącą wiernych przez doświadczenie wiary, nawrócenia oraz chrztu do postawy apostołstwa. Przewodniczący KEP zauważył, że w dzisiejszych czasach, kiedy chrztu udziela się już niemowlętom, konieczna jest zmiana biblijnej kolejności: doprowadzenie ochrzczonego w dzieciństwie chrześcijanina do wiary dojrzałej, owocującej apostołstwem.

Program jest realizowany na poziomie ogólnopolskim, diecezjalnym i parafialnym.

„Wierzę w Syna Bożego” to hasło, które prowadziło wiernych przez rok 2013/14. W roku liturgicznym 2014/15 brzmiało ono: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, w 2015/16 – „Nowe życie w Chrystusie”, a hasło na lata 2016/17 brzmi: „Idźcie i głoscie”.

Każdy rok liturgiczny związany był z określonym symbolem, nawiązującym do liturgii chrztu, a były nimi: świeca, krzyż, woda i biała szata oraz olej – tegoroczny symbol. Znaki te mają pomóc ochrzczonej w odnowieniu łask płynących z tego sakramentu i w odkrywaniu misji otrzymanej od Boga. Dzięki dynamice odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych bę-

dzie możliwe lepsze zrozumienie godności i zadań, wynikających z tego sakramentu.

Program Duszpasterski wyznaczył cztery podstawowe cele działalności: ewangelizacyjny – pozwalający na poznanie Jezusa, nawiązanie z Nim relacji, pogłębienie osobistej więzi; inicjacyjny – uświadamiający i umożliwiający podjęcie łaski sakramentów inicjacji, głównie chrztu; formacyjny – nastawiony na kształtowanie postaw duchowych i moralnych zgodnych z wiarą katolicką, zaangażowanie w życie Kościoła, świadectwo życia chrześcijańskiego oraz społeczny – obejmujący pełne uświadomienie i podjęcie odpowiedzialności za kształtowanie w duchu wiary życia rodzinnego, społecznego i zawodowego.

Czwarty rok Programu Duszpasterskiego zachęca do podjęcia tematu skutków i owoców wcześniejszego zjednoczenia z Chrystusem. Nawiązując do nauczania Franciszka, wzywa do bycia uczniami-misjonarzami. „Chcemy czynić nasz Kościół misyjnym zarówno wewnątrz (*ad intra*), jak i na zewnątrz (*ad extra*). Pragniemy odnowić misyjny zapal wewnątrz wspólnoty wierzących, ale także chcemy wychodzić na obrzeża do tych siostr i braci, którzy żyją poza Kościołem albo zatracili kontakt ze wspólnotą wierzących, mimo iż zostali ochrzczeni” – podkreślił abp Gądecki.

Zaznaczył również, że jednym z zadań będzie głoszenie Ewangelii nadziei przez realizację potrójnej misji Chrystusa – kapłańskiej, prorockiej i królewskiej. „Potrzebna nam jest świadomość tej misji ochrzczonej. Trzeba ją w ludziach budzić oraz formować ich do posługi głoszenia” – dodał. Zaznaczył, że misja ta ma być realizowana wspólnie przez duchownych, osoby życia konsekrowanego i wiernych świeckich, ucząc się wzajemnej współpracy.

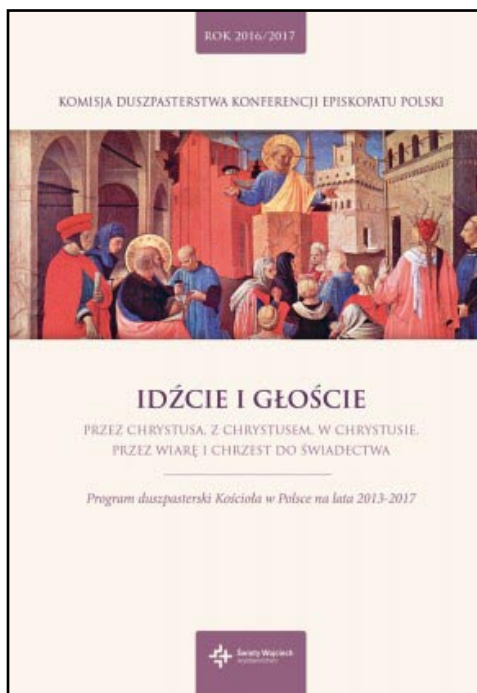
W ostatnim roku realizacji Programu ważne będzie także uświadomienie wiernym, że wszyscy, niezależnie od wieku, mogą aktywnie włączać się w głoszenie Ewangelii.

Rok liturgiczny 2016/2017 Episkopat Polski ogłosił Rokiem Świętego Brata Alberta, z okazji 100. rocznicy

jego śmierci. „W kontekście tematu roku «Idźcie i głoscie» przykład tego świętego stanie się okazją do uwiarygodnienia czynami miłosierdzia tego, co będziemy głosić. Mamy jeszcze wiele do zrobienia, by w każdej polskiej parafii dobrze funkcjonował parafialny zespół Caritas” – napisano w Programie.

Na rozpoczynający się wkrótce rok liturgiczny przypada także stulecie Objawień Fatimskich. Będzie to okazją do przypomnienia przesłania Matki Bożej: wezwania do nawrócenia, pokuty, modlitwy różańcowej, wprowadzenia nabożeństw pierwszosobotnich wynagradzających Jej Niepokalanemu Sercu.

Proponowany Program zakłada kontynuację działań z poprzednich lat, m.in. rekolekcje kerygmatyczne w parafiach, biblijne ożywienie duszpasterstwa, prowadzenie katechezy dorosłych przed chrztem dziecka. Podstawowym celem jest



Święta Rita - patronka trudnych spraw

22 maja Kościół wspomina św. Ritę z Cascia, zakonnicę, patronkę trudnych spraw. Do jej wizerunków w kościołach często przybywają ludzie, modląc się o wstawiennictwo w sprawach beznadziejnych, młodzi powierzają opiece św. Rity swoje egzaminy, przychodzą tu także zakochani. O tym, że św. Rita wysłuchuje ich prośb, świadczą tabliczki wotywnie i płonące świece.

Margherita (od niej skrót „Rita”) urodziła się w 1367 r. w Cascia w Umbrii, w środkowych Włoszech. Została zmuszona do małżeństwa z Ferdynandem Mancinim, któremu urodziła dwóch synów. Brutalny małżonek został zamordowany w 1401 roku, obaj synowie przysięgli krwawą zemstę. Rita modliła się gorąco, aby jej dzieci nie były mordercami – zginęli w 1402 r. Choć z trudem znosiła swój los, przebaczyła oprawcom. Chciała wstąpić jako pustelnica do zakonu augustianek w Cascia, ale nie została przyjęta. Tradycja mówi, że w nocnym widzeniu ukazali się jej święci Jan Chrzciciel, Augustyn i Mikołaj z Tolentino, którzy zaprowadzili ją do bram zakonnych. Po wielokrotnych odmowach prośba została wysłuchana i w 1407 roku Ritę przyjęto do wspólnoty augustiańskiej.

W klasztorze Rita prowadziła surowe życie pokutne. Ciągłe rozważała Mękę Pańską, a na znak, że bezpośrednio w niej uczestniczy, cień utkwiał jej w czole. Ten znak nosiła od 1432 r. przez 15 lat, aż do śmierci. Ostatnie cztery lata życia spędziła w łóżku złożona ciężką chorobą. I znowu legenda mówi, że Pan Jezus sprawił jej ogromną radość, ofiarowując jej w środku surowej zimy bukiet pięknych, pachnących róż. Dlatego po dziś dzień utrzymuje się tradycja święcenia „róż św. Rity”.

Święta Rita zmarła w swoim klasztorze augustianek 22 maja 1447 r. Od pierwszego dnia po śmierci miały się wydarzać cuda za jej wstawiennictwem. Zasłynęła jako orędowniczka spraw trudnych, a wręcz w beznadziejnych sytuacjach życiowych. W dziesięć lat po śmierci nienaruszone ciało Rity przeniesiono do zakrystii jej macierzystego klasztoru. W 1937 r. obok klasztoru wybudowano bazylikę, która natychmiast stała się celem licznych pielgrzymek. We Włoszech jej kult przewyższa jedynie kult św. Antoniego.



Sarkofag św. Rity

W 1627 r. beatyfikował ją papież Urban VIII, a kanonizował w 1900 r. Leon XIII.

Na pamiątkę „cudu róży” do dziś 22 maja każdego roku poświęca się w całych Włoszech tzw. Róże św. Rity. Tego dnia odprawiana jest też Msza św. w trudnych intencjach. Każda kobieta otrzymuje różę, a przy ołtarzu św. Rity kapłan udziela specjalnego błogosławieństwa. Od 1904 r. w Rzymie działa Bractwo św. Róży, a od 1911 r. w Würzburgu pracuje założone przez augustianów Zgromadzenie Sióstr św. Rity. Na całym świecie, nawet na odległych Filipinach czy w Ameryce Południowej, spotkać można kościoły pod jej wezwaniem. W Niemczech 22 maja organizowane są pielgrzymki do św. Rity, której relikwie znajdują się w kościele św. Józefa w Moguncji.

Kult św. Rity rozszerza się również w Polsce. W krakowskim kościele Św. Katarzyny 22. dnia każdego miesiąca odprawiana jest Msza św., podczas której kapłan odczytuje nadsyłane z całej Polski, ale także ze świata, prośby o wstawiennictwo św. Rity w sprawach beznadziejnych. Na nabożeństwa wierni przynoszą różę.

Nabożeństwa do św. Rity nikt specjalnie nie inspirował, a coraz więcej ludzi modli się do niej w sprawach beznadziejnych. Kult rozprzestrzenił się przez ośrodki augustiańskie, ale bywa i tak, że nagle otrzymujemy wiadomość o grupie wiernych modlących się do św. Rity gdzieś we Lwowie – mówi siostra Krystyna. Nabiera więc przekonania, że historia i kult świętej od spraw beznadziejnych powinny zostać uporządkowane i spisane z dbałością o prawdę. Od długiego już czasu przegląda krakowskie archiwa, analizuje dokumenty, gdyż chce, aby legendy zostały uzupełnione faktami historycznymi.

ts (KAI) / br, Warszawa, 2013-05-22

dalsze działanie ukierunkowane na ukształtowanie w wiernych duchowości chrzcielnej, która powinna się rozwijać i dojrzewać na drodze dorosłego życia, po przyjęciu chrztu.

Komisja Duszpasterstwa KEP wyznaczyła trzy priorytety:

- Być Kościołem misyjnym w Polsce – czynienie wspólnot misyjnymi wewnątrz i na zewnątrz Kościoła, głoszenie Dobrej Nowiny w rodzinie, szkole, na uczelniach, w ruchach i stowarzyszeniach, mediach, przestrzeni publicznej itp.
- Realizacja misji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej – budzenie poczucia wśród ochrzczonych bycia Ludem kapłańskim, prorockim i królewskim, formacja ku realizacji w życiu misji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej, zaangażowanie ochrzczonych w liturgię, przepowiadanie i służbę.
- Współpraca osób duchownych, konsekrowanych i świeckich – formacja podkreślająca równość w godności i działaniu wszystkich ochrzczonych, wspólne działania według

otrzymanych powołań, darów i charyzmatów, umiejętność i doskonalenie współpracy.

Programowi przyświecają trzy szczególne zadania – głoszenie Słowa Bożego (*kerygma-martyria*), sprawowanie sakramentów (*leiturgia*), posługa miłości (*diaconia*). Zadania te współgrają ze sobą i nie mogą być rozpatrywane oddzielnie.

Obecny rok duszpasterski kończy czteroletni cykl, który rozpoczął się w 2013/14 r. Słowem-kluczem był najpierw ‘kerygmat’, w kolejnych latach: ‘*metanoia* – nawrócenie’ i ‘chrzest’ – nowe życie w Chrystusie.

ar (KAI) / mz, Warszawa, 2016-11-27

Program duszpasterski na rok 2016/2017 „Idźcie i głoscie”
pod red. ks. dr. Szymona Stułkowskiego,

Wydawnictwo Świętego Wojciecha, Poznań 2016
(Nowe życie w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa.
Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2013-2017)



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Kochani!

Bieżący numer kończy już 20. rok wydawania pisma parafialnego BRAT. Jego powstanie było jedną z inicjatyw rodzącego się parafialnego oddziału Akcji Katolickiej zatwierdzonego dekretem Prymasa Józefa Glempa z dnia 1 marca 1997 r. Pismo zostało założone przez Akcję Katolicką, ale od początku było otwarte dla wszystkich parafian. W początkowym okresie jego duchowym opiekunem był ks. Robert Kamiński, prowadzący także parafialną Wspólnotę Oazową. Toteż w styczniu 1999 r. pojawiła się czterostronicowa wkładka młodzieżowo-dziecięca „OJCIEC” redagowana przez członków tej wspólnoty – Marcina Graczyka, Przemka Witkowskiego, Agnieszkę Piotrowską i Justynę Mieńko. Marcin zajmował się także składem komputerowym wkładki.

Od stycznia 2000 r. wkładka młodzieżowo-dziecięca zmieniła tytuł na „Młodzi-Wierni”. Pojawiły się też we wkładce krótkie teksty pasterskie kierowane do młodzieży przez aktualnego opiekuna – ks. Wiesława Kosińskiego. Niestety, zapał twórczy wśród młodzieży oazowej jakoś osłabł. Starsi oazowicze odeszli, nowi być może nie mieli ochoty...

W tej sytuacji, żeby podtrzymać dział młodzieżowy zajęła się nim redakcja BRATA. Zmieniono przy tym tytuł działu na **Przyczółek nienajstarszych Czytelników Otwieram drzwi**. Nawiązuje on do fragmentu homilii Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszonej podczas Mszy św. rozpoczynającej pontyfikat – 22 października 1978 r.

I tak trwamy do dziś, mając nadzieję, że pojawią się młodzi, którzy zechcą kontynuować rozpoczęte dzieło. Liczymy szczególnie na młodzież zaangażowaną w Światowych Dniach Młodzieży.

Jako zachęta niech posłużą teksty modlitw napisanych przez młodzież skupioną w salezjańskim oratorium przy parafii Świętego Dominika Savio w Turynie. Były tam czytane na Mszach św. zaraz po przyjęciu Komunii przez wiernych.

KS

Adwent

Już wystarczy, Panie

(Pierwsza niedziela Adwentu, rok B: Mk 13,33-37)

Już wystarczy, Panie! Czy nigdy nie dasz mi spokoju? Właśnie teraz, gdy toczą się rozgrywki mistrzostw w piłce nożnej, właśnie teraz, kiedy zacząłem trenować koszykówkę, akurat teraz, gdy w szkole mam mnóstwo klasówek, akurat teraz przychodzisz i oznajmiasz: „Obudź się... Do tej pory spałeś! Uważaj... Nie daj się zaskoczyć!”

Ależ Panie, czy uważasz mnie za głupca? Sądziś, że spałem aż tak mocno, by nie wiedzieć, że dzisiaj zaczyna

się Adwent? Poza tym to dopiero początek. Do Bożego Narodzenia jeszcze dużo czasu, nie minęło jeszcze święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a już księża zaczynają przygotowywać się do Bożego Narodzenia. Po co ten pośpiech? Święta nie uciekną...

No i znowu co roku to samo: Adwent, Boże Narodzenie, prezenty, żłóbek, choinka. Nic się nigdy nie zmienia.

O tej porze roku nawet ławki w Oratorium już wszystko wiedzą. Historia też jest taka sama: Anioł, Maryja, Józef, stajenka (i nie myśl nawet o jakimś lepszym schronieniu). Osiołek, wół. A Ty pośród tego wszystkiego, w żłóbku.

I tam pozostajesz, ponieważ dla nas tam właśnie jest Twoje miejsce, na pewno nie w naszych domach.

No i widzisz – wiem wszystko. Tak jak Ci mówiłem! Po co więc każdego roku jest ten Adwent? Nadal czekamy na to, co wydarzyło się dwa tysiące lat temu? Uważasz, że to jest poważne?

Posłuchaj, Boże, zrobimy tak: ponieważ dzisiaj jestem trochę rozkojarzony, bo nie układają mi się moje sprawy, zastanowię się nad tym w ciągu tego tygodnia i spotkamy się w przyszłą niedzielę na Mszy św. o dziewiątej – wtedy powiem Ci, co zrozumiałem (*Massimo*).

Matka Maryja

(Święto Niepokalanego Poczęcia NMP: Łk 1,26-38)

Dzisiaj jest święto pewnej Matki, święto naszej Damy, Matki wszystkich ludzi: Maryi.

Dzisiaj jest Twoje święto. Matko całej ludzkości, dzisiaj jest Twoje święto; święto Niepokalanego Poczęcia, bez grzechu, bez skazy i winy.

Dzisiaj jest święto Matki, która stanowi przykład dla nas wszystkich; Matki, która z niepokojem oczekiwała swego Dziecka, która dla Niego zdecydowała się na wiele wyrzeczeń; Matki, która towarzyszyła swemu Synowi aż do śmierci na krzyżu, a potem uznała nas wszystkich za swoje dzieci.

Dziękujemy, Matko, za to, że dajesz naszym sercom spokój i pogodę ducha.

Dziękujemy za to, że Twoje matczyne serce żyje zawsze pośród nas.

Dziękujemy za to, że w chwilach smutku, niepokoju i rozczarowań możemy złożyć głowę na Twoich kolanach.

Strzeż nas, Maryjo, weź nas wszystkich za rękę, wierzących i niewierzących, tych, którzy tracą swój czas, wyrządzając krzywdę innym i tych, którzy Cię obrażają; weź nas za rękę i prowadź ścieżkami naszego życia.

Nasze podziękowania niech będą Ci pozdrowieniem, Maryjo. Zwracamy się do Ciebie słowami, jakie skierował kiedyś do Ciebie anioł. Tę modlitwę tak drogą wszystkim ludziom, te słowa, które po dwóch tysiącach lat nadal dają ludziom nadzieję, słowa, które nie straciły nic ze swego znaczenia,

wznosimy je do Ciebie, mając pewność, że nas kochasz. Nie opuszczaj nas, Maryjo, pamiętaj o swoich dzieciach żyjących w niepewności, weź pod swoją szczególną opiekę wszystkich młodych ludzi z naszej parafii. Wielu z nich nie ma już dobrych, kochających matek. Ty nas rozumiesz, rozmawiasz z nami i znasz nas doskonale.

Uczyńmy naszymi słowa pewnej Muzułmanki, która tak modliła się w Lourdes: „Matko, jestem Twoją córką. Wysłuchaj mnie. Zawsze marzyłam, by mieć matkę taką jak Ty. Jesteś nam oddana całym sercem. Kiedyś wyruszyłaś na południe i żyłaś tak jak my. Chodziłaś po wodę, a kiedy Józef nie mógł znaleźć pracy, cierpiełaś głód, tak jak my... Rozumiesz zatem, jak bardzo Ciebie potrzebujemy” (Massimo).

Ja także mówię Ci „Tak”

(Święto Niepokalanego Poczęcia NMP: Łk 1,26-38)

Jezu, to, co objawiłeś nam o swojej Matce, jest wspaniałe: to kobieta pełna wdzięku, Niepokalana, nietknięta skazą grzechu.

Ty, poprzez chrzest dałeś nam czystość i przejrzystość źródlanej wody: lecz jeśli źródło zostanie zanieczyszczone?

Dałeś nam piękno kwiatów: lecz jeśli kwiat straci swą urodę?

Obdarowałeś nas lotem orłów: lecz jeśli orzeł zrezygnuje z błękitu nieba?

Panie, jak trudno czasem przyjść do Ciebie, kiedy wcześniej z własnej woli się Ciebie opuściło! A jednak przytulasz mnie do siebie i dłonią osuszasz łzy płynące mi po twarzy.

Ojcze, obejmij mnie mocniej; daj mi serce takie jak serce Maryi: czułe i czyste, które potrafi kochać i żyć z dala od grzechu; serce szlachetne i delikatne, gotowe do przebaczenia. Spraw, by nasze siostry, dziewczęta, były piękne i miały czyste dusze, żeby były proste i szczerze.

Panie, Ty pewnego dnia, przed dwoma tysiącami lat, powiedziałeś pewnej dziewczynie: „Maryjo, łaskiś pełna, czy chcesz pójść za Mną?” Ona odpowiedziała „Tak” i została Matką Zbawiciela.

Panie, dziś wieczorem będę na Ciebie czekał i wiem, że odpowiem Ci „Tak” (*Sergio*).

Ścieżki, góry i doliny

(Druga niedziela Adwentu, rok C: Łk 3,1-6)

Niewątpliwie, Panie, jesteś bardzo uparty. Zaledwie sobie powiedzieliśmy, przy okazji święta Niepokalanego Poczęcia, że powinniśmy odpowiednio przygotować się do nadejścia Jezusa, a dzisiaj zaczynasz od nowa. Przypominasz nam o Janie Chrzcicielu, który stale nalega, byśmy się przygotowywali na Twoje nadejście.

Być może dlatego, że ostatnio nasze przygotowania do Bożego Narodzenia nie były takie, jak powinny. Poza tym, bardzo mi przykro, lecz nie rozumiem jednego zdania. To normalne, że chcesz, abyśmy byli dobrzy, lecz dzisiaj wymagasz od nas czegoś raczej dziwnego. Mówisz, byśmy prosto walczyli ścieżki, zasypywali doliny, wyrównywali góry.

Jak mamy tego dokonać? Czy chcesz, byśmy wszyscy zostali robotnikami budowlanymi i inżynierami? Panie, czy wiesz, że czasem naprawdę trudno Cię zrozumieć?

Jednak, jeśli się dobrze nad tym zastanowić, także dzisiejsza Ewangelia ma swoje szczególne znaczenie. Może te ścieżki, które każesz nam prostować, są ścieżkami naszego życia, może pragniesz, abyśmy wybrali Ciebie, który jesteś naszą drogą, a nie inne, fałszywe drogi. Być może doliny, do zasypywania których nas zachęcasz, to wielka, istniejąca w nas, pustka. Wiele razy, Panie, nie mamy Ci nic do powiedzenia, czasem zaś nie chcemy słuchać tego, co Ty do nas mówisz. Może góry i pagórki, które chcesz, abyśmy obniżyli, są to sprawy skłaniające nas do stwierdzenia, iż czujemy się na tyle silni, by móc się bez Ciebie obyć. Nasz egoizm, brawurowa gra w piłkę nożną czy koszykówkę, nasza uroda, to wszystko czasem sprawia, że czujemy się jak prawdziwe gwiazdy i potrafimy stwierdzić: „Wcale nie interesuje mnie to, czy Jezus przyjdzie, czy też nie”.

Chyba do usunięcia tych właśnie przeszkód zachęca nas Jan Chrzciciel, ponieważ one nie przygotowują nas na Twoje nadejście, lecz jedynie rozpraszają.

Oto moje zadanie w tym tygodniu. Postaram się choć trochę uporządkować drogi mojego życia, będę usiłował troszeczkę wyprostować moje ścieżki prowadzące do Ciebie, Panie, abym w dniu Bożego Narodzenia mógł stanąć przy Tobie naprawdę szczęśliwy (*Massimo*).

Kto ma dwie suknie...

(Trzecia niedziela Adwentu, rok C: Łk 3,10-18)

Panie, wiele razy zastanawiałem się nad tymi słowami: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma”; lecz im dłużej nad tym rozmyślam, tym bardziej jestem przekonany, że są one, nie mówię fałszywe, lecz na pewno niebezpieczne, przynajmniej dla nas – młodych. Pomyśl, co by się stało, gdyby wszyscy się do nich zastosowali! Gdybym dzisiaj po powrocie do domu ni z tego, ni z owego zaczął na prawo i na lewo rozdawać swoje ubrania – uważasz, że wyszedłbym z tego cało? Ja twierdzę, że nie! Zapewniam Cię, że oberwałbym porządnie po głowie i poszedłbym spać bez kolacji, oczywiście, w najlepszym przypadku!

Tak, świat byłby naprawdę piękny, gdybyśmy wszyscy byli traktowani sprawiedliwie, gdyby nie było ubogich i gdyby wszyscy mieli to, co niezbędne do przyzwoitego życia. Lecz od czasu, gdy pojawili się ubodzy, a nic nie wskazuje na to, by mieli zniknąć, wszystkie rządy tego świata wymyślają dolary, liry, złotówki... banknoty, monety. Ludzie ubodzy potrzebują przede wszystkim pieniędzy.

Dzisiaj, Panie, mimo że nie narzekam na nadmiar pieniędzy, wpłaciłem już swój udział; wszystkie ubrania pozostały w szafie na swoim miejscu. Udało mi się dzisiaj zaoszczędzić na ogrzewaniu i mogę już kupić coś na kolację. Jednak, tak między nami, nie jestem zbyt zadowolony, ponieważ dręczę mnie myśl, że jeszcze dzisiaj, przy tym chłdzie i wietrze, musiałbym rozebrany biegać po ulicach... (*Sergio*).

Módlmy się Ewangelią. Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny. Warszawa, 1993. Wydawnictwo Salezjańskie

O świętej Rodzinie w stajence Betlejemskiej

Braciszek



Kto pierwszy przybiegł do Betlejem

Gwiazda Betlejemska nie wyruszyła jeszcze w drogę i nikt z ludzi nie wie, że już się narodziło Święte Dzieciątko.

Pasterze śpią jeszcze przy swoich stadach.

Anieli tylko obsiedli już próg stajenki i nucą „Gloria” Synkowi Bożemu.

Zresztą pusto i cicho na wielkiej drodze biegnącej w świat z Betlejem. Wtem:

– Skrob, skrob! Stuk-puk! – dobija się coś do wrotek.

– Jacyś goście – powiada święty Józef do aniołów – otwórzcie czym prędzej. Pewnie to trzej królowie monarchowie z pokłonem...



– Tak – mówi

Najświętsza Panienska

– otwierajcie szeroko, pewnie to pastuszkowie z darami.

Otworzyli aniołkowie czym prędzej.



Otworzyli aniołkowie drzwi szeroko...

A któż to tam stał przed stajenką?

Laboga! Dziw nad dziwy! Nie ludzie – zwierzęta i ptaki!

Wystąpił z gromady miś sędziwy. Pokłonił się kosmatą łapą do ziemi:

– Pochwalony Jezus Chrystus.

– Na wieki! Na wieki! – odpowiedziały mu żywo aniołki.

Miś wyprostował się godnie i prawi basem mowę z wczasu w lesie wyuczoną:

„Biegliśmy tu wszyscy duchem z bystrym okiem, czujnym uchem, by w dzień Narodzenia pokłon dać Królowi wszelkiego stworzenia!”

Ledwo skończył, a wszystkie zwierzątka i ptaki nuż wołać gorąco:

– Do Jezuska chcemy! Do Jezuska! – I tłumaczą aniołkom: – Spieszyliśmy nie żałując skrzydeł ani nóg. Toteż puśćcie nas, anieli, puśćcie choć na próg!

Nic dziwnego, że im tak pilno. Gwiazda Betlejemska wyszła już na niebo i tylko patrzeć, jak ludzi przywiedzie.

Toteż aniołkowie czym prędzej wpuścili małych kołędników w futerka i piórka odzianych.

Zaraz pierzastą gromadką żłóbek obsiadły, a Jezusek do nich się śmieje.

– Człap... Człap... — wlaźł za ptakami niedźwiedź i – buch! – jak długi Panu Jezuskowi do nówek.

Pan Jezusek wcale się go nie przeląkł. Nie przeląkł się, chociaż sam taki maleńki, a niedźwiedź taki wielki.

– Kic, kic! – przykicał zajaczek i zaraz z wielkiego uszanowania przed Panem Jezuskiem stanął takiego słupka, że aż się Matka Boska roześmiała.

Za zajaczkciem wysunęły się też i inne zwierzątka. Wnet cała stajenka zapełniła się miłymi gośćmi.

– Witaj nam, Dzieciatko! – prawią. – Witaj nam, Królu wszystkich stworzeń. Ty, coś umiował na równi z człowiekiem i ptaki niebieskie, i lilie polne. Miłosierne jest serce Twoje, Jezu, i cały świat ukochaniem ogarniające! Pokłon Tobie i cześć, i chwała od wszelkiego stworzenia!

A wtem ruch się zrobił, bo srocza skończyła na drabinkę z sianem i dalej stamtąd skrzeczeć:

– Goście idą! Goście idą! Goście! Prawdę wróżyła srocza.

Pasterze to szli całą gromadą do stajenki. Z graniem, z hukaniem, ze śpiewaniem szli, aż echo w niebie odpowiadało.

Frrr! Fir! Fyr! – pierwsze wyfrunęły ptaki.

– Już na nas czas... Czas... Czas. Miejsce ludziom trzeba dać – zaszeptały zwierzątka, zbierając się do odejścia.

– Pochwalony Jezus Chrystus! – zaczęły ptaki i jak kule wyleciały na dwór.

– Pochwalony... – mruczy niedźwiedź i daje przez próg wielkiego kroka.

– Pochwalony... – szepnął zajaczek. Odsadził się sprężystymi skokami od polepy i tyle go wszyscy widzieli!

W pół pacierza stajenka była już gotowa na przyjęcie nowych gości.

Weszli tłumnie pasterze z darami, z kolędą. W szczęściu wielkim współ z aniołami Dzieciątka grają i śpiewają.

A pustym polem zwierzątka wędrują z powrotem do swych kryjówek.

Raz wraz obejrzy się któreś za siebie. Na złotą lunę gorejącą nad betlejemską stajenką popatrzy...

Popatrzy i westchnie od wielkiej, niepojętej a słodkiej radości, którą raz w roku czują serca wszystkich stworzeń.

Jezuskowa kołysanka, czyli dlaczego kotek tak często się myje

S trach, co było dzisiaj gości w stajence! Był Kuba, który przyniósł koguta czarnego, strasznie swarliwego. Był Franek z kozą na powrozie. Była Magdeczka, co przyniosła sera gomółczkę. Był Kuja-wiak z Kujawianką i całe krakowskie wesele! Nasłuchał się Jezusek grania i śpiewania, tańców się napatrzył...

Rozbawił się, rozśmieszył się i teraz, choć już późna pora, spać nie chce.

Zaczęła Matka Boska śpiewać kołysankę Jezuskowi – za cienko... Nie uśpiła Go.

Zaczął święty Józef śpiewać kołysankę Jezuskowi – za grubo... Całkiem Go wybił ze snu. A tu już późno, bo późno!

– Zaśpiewaj ty, wołku, albo ty, osiołku... – Gdzie tam oni do śpiewania! Wrzasku narobili, że Dzieciątko nie na żarty się wylękło. Cóż tu robić?

Przypomniała sobie Matka Boska burego kotka.

– Kici-kici-kici! – zawołała. – Chodź no tu, kotku Mruczkowi, uśpij nam Jezuska.

Kotek Mruczek zawstydział się bardzo, bo właśnie wygrzewał się w popiele.



Brudną miał burą bródkę, brudne miał wszystkie cztery łapki, nawet bury ogonek miał brudny.

Oj, kocie, kocie! Jakże ty się pokażesz taki usmolony! Pfe!

Zaczął kot Mruczek myć się.

O, myje się, myje! Umył bury nosek...

– Spiesz się! – woła Matka Boska. – Myje się, myje! Umył brudną bródkę.

– Spiesz się! – woła święty Józef. – Myje się, myje! Umył bure łapki.

– A czy ty nigdy nie skończysz? – gniewają się wołek z osiołkiem.

Ale kotek Mruczek na szczęście skończył właśnie myć bury ogonek i już był gotów.

Zaraz też wskoczył do Jezuska na sianko. Zwinął się tam i zaczął mrużyć swoją kocią kołysankę:

– Aaa... Kotki dwa, szare, bure obydwaj, nic nie będą robiły, tylko dzieci bawiły... Aaa... Mraii... Mra... Mrr... Mrr... Mrrr...

– Jezusek słucha, słucha, jak kotek Mruczek coraz ciszej mruczy, i mrużą się oczka Jezuskowi. Jezusek zasypia... Zasnął... Śpi.

– Dziękuję ci, kotku Mruczkowi – mówi Matka Boska.

– Dziękuję ci, kotku Mruczkowi – mówi święty Józef. – Może cię kiedy jeszcze zawołamy.

Od tej pory kotek Mruczek ciągle się myje. Chce być czyściutki, gdy go zawołają do małego Jezuska, żeby Mu mruczał do snu swoją kocią kołysankę.

Tekst i ilustracje: Ewa Szelburg-Zarembina, *Boży roczek*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1990

ks. Stanisław Tworowski

Święta noc

Mojej najmilszej Matce

Władek włókł się resztkami sił. Spalała go gorączka. Coraz bardziej zatracił poczucie rzeczywistości. Wiedział tylko jedno: musi uciekać, musi wciąż iść naprzód, i dopóki jest w tym przeklętym kraju, nie może zbliżyć się do żadnych osiedli. Stracił zupełnie rachubę czasu. Od chwili, kiedy uciekł z „Kriegsgefangenenlagru”, minęły dwa tygodnie, a może nawet i więcej.

Siedzieli za drutami głodni, sponiewierani, zmarznięci, niepewni swego losu. Żała ich tęsknota za wolnością, domem, najbliższymi, za walką. Mimo klęski wcale nie myśleli rezygnować. Korzystając z chwilowego zamętu, jaki wywołało przybycie nowego transportu jeńców, Władek z kilkoma kolegami wydostał się poza druty. Ich obóz przylegał do lasu. Ciemna, bezksiężycowa noc sprzyjała ucieczce. Niemcy dość prędko spostrzegli ich nieobecność i zarządzili pościg. Uciekinierzy rozbili się na grupy, a później każdy, jak umiał, ratował się w pojedynkę.

Radość z wolności nie trwała długo. Kilka dni błądzenia po pruskich borach wyczerpywało siły i załamywało psychicznie.

Najbardziej dokuczał głód. Nogi ciężkie jak ołów zapadają się w zaspach i coraz trudniej wlec je po śniegu. Ale echo wystrzału, warkot samochodu, działają orzeźwiająco. Nogi z powrotem nabierają rozmachu, wzrok staje się bystry, a słuch czujnie rozróżnia głosy. Uciekać! Później znów ogarnia znużenie.

Żywił się byle czym. Przed tygodniem znalazł na polu trochę zmarzniętej brukwi. Cóż to była za uczta! Wprawdzie odchorował, ale brukiew go uratowała. Nabral jej sporo i dotychczas jest jego jedynym pożywieniem.

Do głodu przyłączył się mróz, kąśliwy jak zły pies. Dobiera się przez drelichy i płaszcz aż do kości. Mrozi krew i ziębi całe wnętrze tak dalece, że ilekroć Władek zatrzyma się, aby odpocząć, natychmiast zaczyna trząść się jak w febrze. A może ma febrę? Mimo zimna czuje pod oczyma ciepło, a obolała głowa jest gorąca i ciężka.

Nie wolno zasnąć – powtarza sobie, gdy zmęczenie zamyka oczy i wyczerpany organizm żebrze o odpoczynek.

Dopóki nie spadł śnieg, czuł się raźniej. Kiedyś zakradł się do stodoły, stojącej z dala od wioski. „Kowalik”, odczytał na drogowskazie. Nazwa polska, a więc jest gdzieś w pobliżu granicy. Zakopał się w słomie i przeleżał cały dzień. Ujadanie psów i hałas we wsi wypłoszyły go z kryjówek.

Któregoś dnia wydostał się z lasu i szedł zasypaną ścieżką w stronę polany. Wśród kępy drzew przy drodze, stał stary, omszały krzyż.

– O Jezu, to już Polska!

Władek oprzytomniał. Chciał krzyczeć z radości, paść na śpiącą pod śniegiem ziemię i całować ją ze szczęścia.

Po chwili już klęczał pod krzyżem. Tak, to była Polska. Hitlerowcy nienawidzą krzyża. Szydzą zeń. Jego bluźnierczą karykaturą znaczą skrzydła swych diabelskich Stukasów.

Władek w półmroku odczytuje napis na jego szczerbionych ramionach. Litera zatarł czas i sloty, ale serce łatwo odgaduje dobrze znane słowa: „Któryś za nas cierpiał rany”...

Pomodlił się chwilę za tych, którzy z nim uciekli. Za Grzesia, z którym trzymał się razem. W trzecim dniu ucieczki natknęli się na Niemca. Na dwukółce wyjechał z leśnego duktu. Zapewne leśniczy, ale miał karabin. Oni szli brzegiem Rozogi – tak się nazywała rzeczka – i patrzyli na wodę leniwie przedzierającą się pod cienkim, łamliwym lodem.

– Halt! Hande hoch! – z przeciwległego brzegu krzyknął Niemiec.

Skoczyli w gęste krzaki, dalej był zbawczy las. Posypały się strzały. Rzeczka wstrzymała pościg. Ale Grześ został ranny. Krwawił i tracił siły. Drugiego dnia nie mógł już iść. Władek ratował kolegę, jak umiał. Przez kilka godzin nawet go dźwigał na plecach. Grześ dostał gorączki, zaczął majaczyć. Wieczorem umarł. Władek płakał nad jego ciałem. Próbował pochować zwłoki, ale ziemia była zmarznięta. Ułożył je więc tylko w dole po wykopanym pniu, przysypał śniegiem, przykrył gałęziami. Zatknął krzyż, również z gałęzi, pomodlił się i poszedł dalej.

Grześ miał matkę na Wileńszczyźnie; przed śmiercią prosił kolegę, aby do niej napisał.

Teraz Władek przypomina sobie przyjaciela, jego matkę i mówi za nich pacierz. Oczy mu się kleją. „Usnę – przebiega mu przez myśl. – Nie! Nie wolno! Tu gdzieś w pobliżu jest wioska. Swoi ukryją, a później do domu”.

Zerwał się z klęczek i pobiegł przed siebie. Było mu lżej, jakby nie wiadomo skąd, przybyło sił. Obejrzał się. Krzyż nikł w oddali. Zapadł zmierzch. Z ciemnognatowego nieba spływała na ziemię mroźna, zimowa noc. Delikatne światło śniegu i gwiazd rozjaśniało mrok wieczoru. Długie cienie drzew i białe strachy jałowców wskazywały zawiązaną drogę.

„Gdzie jestem?” – Władek usiłuje rozpoznać okolicę. Zdaje się, że zna to miejsce. Podobne jałowce rosną w pobliżu jego domu. Tak, ale dom jeszcze daleko. Do Prus liczą od nich trzy mile.

„Kiedy przeszedłem granicę?” – myśli. – „Kilka godzin temu. Ten krzyż jest po naszej stronie”.

„Ciekawe, jaki dzień jest dzisiaj?” Uciekli z obozu w połowie grudnia.

Przed nim, jak okiem sięgnąć, rozpościerała się biała płaszczyna łąk i pól.

A to co?

Chłopak dostrzega w mroku szare kretowiska stogów wystające ze śniegu. „Odpocznę trochę... W sianie nie zmarznę”.

Ukląkł przy stogu i wygrzebał sobie legowisko. Zatrząś nim gwałtowny dreszcz, ale gdy zagrzebał się w sianie, po chwili atak febry minął i chłopiec poczuł przypływ gorąca. Senność z nieodpartą siłą zamknęła mu powieki.

„Gdzie jestem i kiedy skończy się ta wędrówka?”

– Niedługo – odpowiada znajomy głos.

– Kto to?

Władek otwiera oczy. Ktoś idzie po szklistej powierzchni śniegu. Co za radość!

– To ty, Grzesiek? Jak się masz! Żyjesz, chwała Bogu!

– Tak, żyję, tylko dostałem przydział do innego baonu.

– Grześ wygląda świetnie, ma świeży, fasowany mundur ze wstążeczką. Jest wesoły. Ściska ręce Władka i mówi:

– Dziękuję ci, kolego, za ostatnią przysługę. Pamiętasz las i ten dół, w którym mnie pochowałeś? Ciężko mi było leżeć w pruskiej ziemi. Dziś jestem już wolny i szczęśliwy... Zresztą i ta ziemia z naszymi mogiłami wróci do nas. Prosiłem szefa, abyśmy byli razem. Zgodził się. Poza tym powiem ci nowinę: Niemcy dostali lanie i przegrali wojnę! Bądź zdrow! Lecę do stajenki na kolędy. Dziś wigilia Bożego Narodzenia i za chwilę przyjdzie Pan Jezus! Czołem!

Grześ znika w śnieżnej dali.

Władek przeciera oczy. Boże drogi, co za cudowna, święta noc...

Z krzyża, przed którym niedawno klęczał, schodzi Pan Jezus. Tylko jakiś inny. Tam wyglądał staro i mizernie, teraz przemienił się w małe dziecko. Drepcze po śniegu w stronę Władka i wchodzi do szopy, która zjawia się nagle na polu.

Władek patrzy zdumiony.

Stajenka, tylko różna od tej z parafialnego kościoła, którą zachwycał się w dziecięcych latach. Tamta wyglądała jak zabawka. Przyjemna szopka z figurkami, wyobrażającymi Matkę Boską z Dzieciątkiem, św. Józefa, aniołów, pasterzy i królów. A ta stoi w szczerym polu, po którym hula zły wiatr. Jest rozbita – widocznie trafił w nią pocisk.

Zdjął czapkę i podszedł bliżej.

„Biedna Matka Boska – myśli – wichura, mróz, zamieć, marznie w tej szopie. Nie ma gdzie się ogrzać. Jak w obozie. Może jest głodna?” A to co znowu?

Chłopiec szeroko otwiera oczy. Zamiast aniołów, pasterzy, królów przyszli do stajenki koledzy, żołnierze. Płaszczki podziurawione od kul i poplamione krwią. Przybiegli prosto z boju. Jest ich kilku. Jeden gra na trąbce pobudkę.

Obok stajenki stoi rozbite działko przeciwlotnicze. Ma opuszczoną lufę. „Może by się dało zreperować — myśli Władek – a nuż Niemcy nadlecą?”

Władek jest wśród kolegów i cieszy się. „Polska stajenka z naszą Matką Boską i z Dzieciątkiem... Pan Jezus się narodził u nas i tuła się razem z nami. Chcą go zgubić, zamordować, jak nas. Ale nie damy się! Koleżka trąbi i tylko patrzeć, jak przybiegną nasi...”

Władek podchodzi bliżej. Jest mu wstyd, że nie ma czego dać małemu Jezusowi. Chyba buciska, które trzyma w rękach, ale one są za duże i bardzo podarte.

Ukląkł przed Matką Boską.

– Czego pragniesz, moje dziecko? – zapytała go.

– Czego pragnę? – Władek jest szczęśliwy, ale jeśli można o coś prosić, to tylko o jedno:

– Łać szwabów – odpowiada prosto z mostu. Ale zaraz zrozumiał, że palnął głupstwo. Przecież Pan Jezus po to się narodził, żeby ludzie przestali się zabijać. Anioł mówił do pasterzy o pokoju, a nie o wojnie.

„Tak, to prawda – myśli – ale w Betlejem nie było Niemców, a w Polsce są”. Matka Boska uśmiecha się i mówi:

– Przyjdzie i na to pora. Ale teraz chciałabym ci dać coś miłego.

Władek już wie, o co prosić. Całuje ręce Matki Bożej.

– Pragnę Najświętsza Panienko, zobaczyć moją matkę.

– Dobrze, dziecko, zobaczysz. Dziś wigilia, matka modli się za ciebie. Widzisz? Tam klęczy, nieboga.

Władek wyteża wzrok.

Daleko, w chacie przysypanej śniegiem, klęczy matka. Poznaje jej szczupłą, pochyloną postać i twarz pokrytą zmarszczkami w owalu siwych włosów. Jego serce przenika uczucie wielkiej radości. Chce coś powiedzieć, ale w tej chwili ze stajenki wznosi się ku niebu potężny śpiew:

„Bóg się rodzi, Moc truchleje!”

Nagle wszystko znika, rozwiewa się w blaskach światła, które promieniuje od Matki i Dzieciątka, a dusza Władka staje się jak gdyby cząsteczką tego światła – iskrzącym, śnieżnym płatkim Nocy Bożego Narodzenia¹.

¹ W końcu grudnia 1939 r. gospodarze, zwożąc siano z łąk myszynieckich na Kurpiach, znaleźli w stogu zmarzniete zwłoki żołnierza polskiego, który uciekł z obozu jenieckiego i siedł do rodzinnego domu.

Ks. Stanisław Tworowski,

Ostatni zrzut. Opowiadanie i nowele 1939-1945

Wydawnictwo Michalineum Kraków – Struga (Warszawa 1984)



Maria Graczyk

Boże Narodzenie we wspomnieniach

Czas Bożego Narodzenia spędzony w Turobinie wspominam z rozrzwiniem. Oczami wyobraźni przenoszę się w lata mojego dzieciństwa.

Przygotowania do świąt rozpoczynały się w mojej rodzinie w połowie listopada. Po odrobieniu lekcji (często przy lampie naftowej – nie było w Turobinie prądu przez długie lata) wspólnie z Tata i siostrą, często przy udziale moich koleżanek, głównie Krysi i Teresy, przygotowywaliśmy zabawki na choinkę. Reperowaliśmy te z ubiegłych lat i robiliśmy nowe. Tata uzdolniony artystycznie robił z nami prawdziwe cuda: krasnoludki wspinające się na zegar po wahadłach, ule z pszczołami, bombki z wydumuszek i starej koronki, łańcuchy. Z Mamą piekaliśmy pierniczki na choinkę.

Adwent mieszkańcy Turobina witali z radością, większość spotykało się w kościele na Mszy św. zwanej roratami. Kościół podczas tego nabożeństwa był ciemny, paliły się tylko światła przy ołtarzu, a ludzie zapalali świece.

Roraty rozpoczynały się bardzo wcześnie, chyba o 6.30. Ranki były ciemne, zimne i często już mroźne. Wiatr ogołocił już wszystkie drzewa z liści. Pamiętam ciemne, nagie gałęzie drzew i szeleszczące rdzawe liście wokół kościoła, gdzie było dużo starych liściastych drzew. Dzieci na roraty brały ze sobą tornistry i po roratach szliśmy do szkoły. Odczuwało się jednak wielką radość, że wkrótce stanie się coś wielkiego, dla czego warto się trudzić.

Pamiętam z tych lat sklep spożywczy pani Goleniakowej, który w okresie przedświątecznym był taki odświętny, a cukierki były w nim tak piękne i kolorowe. Tak też było w kiosku ruchu prowadzonym przez pana Dropka. Mieszkańcy byli sobie życzliwi, wszyscy się znali i cieszyli się z nadchodzących świąt.

Na tydzień przed świętami nasz Tata całymi wieczorami wspólnie z panem Władysławem Surowieckim, lekarzem weterynarii, przygotowywali w kościele szopkę. Jakże one były piękne i profesjonalnie wykonane.

Mamy, nasza i koleżanek, w tym czasie przygotowywały Wigilię i dania na święta. Na szkolnych przerwach małe dziewczynki żyły tymi przygotowaniami i nie mogły się doczekać świąt.

W sklepach nie było oczywiście cytrusów na co dzień, bakalii i innych specjalów, ale nie to było najważniejsze.

W szkole w okolicach 6 grudnia przychodził do dzieci Mikołaj, choć może wtedy nazywał się Dziadek Mróz, tego jednak nie pamiętam.

W przeddzień Wigilii we wszystkich domach pachniało pastą do podłogi i świeżym ciastem. Jak co roku wydawało mi

się, że tej nocy, jedynej takiej nocy w roku, można liczyć na spełnienie dziecięcych marzeń i pragnień.

W Wigilię Tata przynosił do domu zmarzniętą ogromną choinkę, a zapach sosny nigdy już nie był tak wspaniały jak wówczas.

Na choinkę zakładaliśmy maleńkie lichtarzyki ze świeczkami, robione przez nas zabawki i trochę bombek. Niektóre z nich przetrwały do czasów dzisiejszych i cieszą teraz siostry i moje wnuki.

Wigilię rozpoczynało pojawienie się pierwszej na niebie gwiazdki, Tata jako głowa rodziny czytał Ewangelię. Po Wigilii przychodził prawdziwy Mikołaj (przebierał się za niego nasz Tata, trwało to do czasu, kiedy zapomniał zmienić buty i wszystko się wydało). Prezenty były skromne jak i ówczesne czasy, ale zawsze były książki z pięknymi ilustracjami Szancera, szmaciane lalki z porcelanową główką (dzisiaj już takich nie ma), słodycze i piękne czerwone jabłka, które zastępowały cytrusy. Po wigilii szliśmy na Pasterkę, pod nogami skrzypiał mróz. W kościele taki był tłok, że drzwi były otwarte, bo ludzie się nie mieścili. Kolędy z tamtych Pasterek brzmią mi w uszach do dzisiaj i wydają się najpiękniejsze. Same święta kojarzą mi się z kołędnikami, którzy chodzili po domach, gdy zapadał zmrok.

Czas świąt to też ferie w szkole, do pewnego czasu trwały one do Trzech Króli. A ferie dzieciarnia spędzała oczywiście w Manieży, gdzie jeździliśmy na sankach. Stopień trudności był różny w zależności od wieku i umiejętności. Lepiliśmy bałwany, bo śniegu zawsze było dużo.

Pamiętam niestety też Święta Bożego Narodzenia, które dla mojej rodziny były też smutne. A było to wtedy, kiedy spalił się dom, w którym mieszkaliśmy. Spaliły się m.in. wszystkie robione przez nas zabawki choinkowe. Ocalało tylko pudełko z bombkami, bo nie zostało jeszcze wyniesione na strych. Kilka lat mieszkaliśmy u dyrektorki szkoły, pani Czesławy Malec, która oddała nam swoje dwa pokoje, a sama zamieszkała w kuchni. Byłam wtedy małą dziewczynką i ze smutku rodziców nie zdawałam sobie sprawy. Święta cieszą dzieci zawsze nawet bez swojego domu. Dopiero gdy dorastałam, zamieszkałam w nowym własnym domu, ale to już temat na inne wspomnienia.

Dzisiaj nastały nowe czasy, a świat zachłysnął się nowościami. Zmienił się także Turobin. Jest prąd, wypiękniały ulice, domy, kościół, w domach są wspaniałe telewizory, radia. Mam nadzieję, że mimo tych przemian atmosfera świąt jest wciąż ta sama, tylko żyje się trochę lepiej i wygodniej, na choinkach palą się lampki elektryczne. Na świątecznych stołach są bakalie i cytrusy, a dzieci dostają piękne zabawki.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia chciałabym złożyć wszystkim najserdeczniejsze życzenia.

□



Rocznica konsekracji naszego kościoła

W dniu 17 grudnia będziemy obchodzili kolejną, już szesnastą rocznicę konsekracji naszej świątyni.

Piętnaście lat temu, 17 grudnia 2001 r., obchodziliśmy pierwszą rocznicę konsekracji naszej coraz piękniejszej świątyni. Podczas tej uroczystości gościliśmy u nas Radio Maryja z jego dyrektorem o. Tadeuszem Rydzykiem. Kilka tygodni wcześniej krzyż znajdujący się w górnej części głównego ołtarza przeniesiony został do zakrystii. Zastąpiono go olbrzymim wizerunkiem Chrystusa Króla Wszechświata, obok którego umieszczono symbole czterech Ewangelistów.

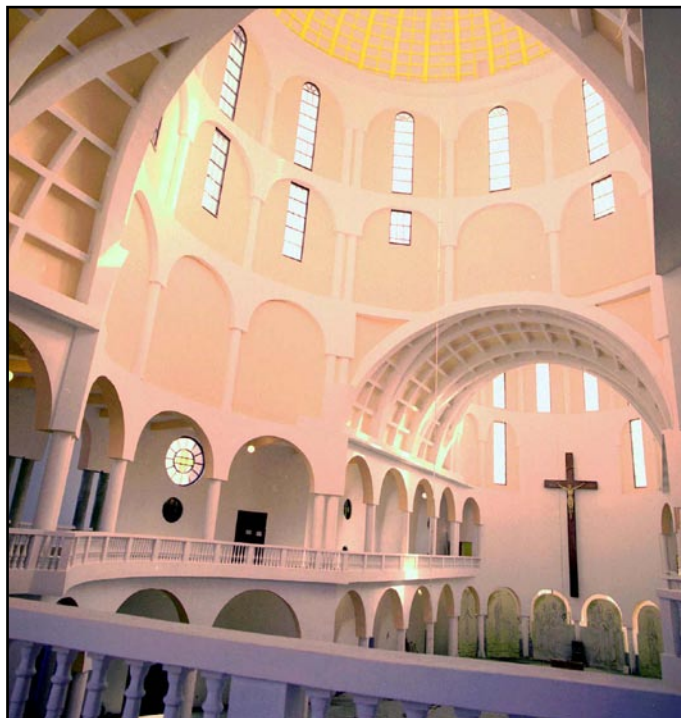
Obchody rocznicy konsekracji zbiegły się z rekolekcjami adwentowymi prowadzonymi przez o. Pawła Mazanka, redemptorystę, profesora Uniwersytetu kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W tym dniu mieliśmy również możliwość gościć w naszej świątyni Radio Maryja wraz z jego dyrektorem, o. Tadeuszem Rydzykiem. Transmitowano z niej, tradycyjny już, poniedziałkowy program, z którym Radio Maryja pielgrzymuje po Polsce. Tydzień wcześniej był on transmitowany z kościoła Św. Brygidy na gdańskiej Zaspie. Uroczystą Mszę św. koncelebrował ks. Proboszcz Eugeniusz Ledwoch. Współcelebransami byli: o. Tadeusz Rydzyk, o. Jacek Cydzik, redemptorysta z Radia Maryja, rekolekcjonista o. Paweł Mazanek oraz nasz wikariusz ks. Piotr Borys. W wygłoszonym słowie wstępnym ks. Proboszcz przedstawił sylwetkę bł. Władysława, patrona Parafii. Mówił też o początkach jej powstania.

Później, w wieczornych „Rozmowach niedokończonych”, ks. Eugeniusz mówił o polskiej tradycji Świat Bożego Narodzenia.

Ks. Proboszcz

Szczęść Boże, Bracia i Siostry w Chrystusie, czciciele Matki Bożej. [...]

Ojciec Jacek na początku wspomniał, że jesteśmy w kościele na Ursynowie-Natolinie pod wezwaniem bł. Władysława z Gielniowa. Błogosławiony Władysław jest patronem Warszawy, Litwy, a od 1988 r. – także patronem naszej Parafii. Urodził się w XV stuleciu, mniej więcej w 1430 albo 1435 r. Był zakonnikiem bernardyńskim. Dwa razy był głównym przełożonym zakonu. Ojciec Byczawski na jego temat wiele pisał, m.in., że autorstwa bł. Władysława są *Godzinki o Matce Bożej*, a więc był on czcicielem Matki Najświętszej, a także Męki Pańskiej. Pierwszy, sto lat przed Kochanowskim, pisał po polsku. Kiedy w początkach XVIII wieku w stolicy wybuchła wielka zaraza, zwana cholerą, wtedy ojcowie, kapłani, biskupi zanosili modlitwy do bł. Władysława, aby odsunął tę straszną chorobę. W kronikach zakonu dominikanów i paulinów zapisano, że pewien braciszek dominikański przyniósł klucze do paulinów, mówiąc: „Ja tu jestem już ostatni. Jak kiedyś przyjdą dominikanie, to im wręczcie te klucze”. I po intensywnej modlitwie, jak mówił również ojciec Byczawski, na niebie w pogodny wieczór ukazał się wizerunek jakiegoś zakonnika. Wszyscy rozpoznali w nim bł. Władysława. Odtąd ustąpiła ze stolicy cholera i wyruszyła dziękczynna pielgrzymka z Warszawy do Częstochowy w roku 1711.



Wygląd ołtarza w dniu konsekracji 17.12.2000 r.

Fot. Leszek Putkowski

Sługa Boży kardynał Wyszyński 25 września 1953 r. głosił Słowo Boże w kościele Św. Anny i po tym kazaniu i Mszy św. został aresztowany na trzy lata. Po powrocie co roku mówił Słowo Boże o bł. Władysławie. Kto tego patrona wzywa ku pomocy, ten ją otrzymuje – tak jak w 1920 r., kiedy nawałnica bolszewicka szła na Warszawę, wystawiono relikwie św. Andrzeja Boboli i bł. Władysława, i przy procesji z Najświętszym Sakramentem modlono się, aby wróg ustąpił. Wiemy, jaki był skutek tej modlitwy i obecności świętych relikwii obu świętych Polaków. I kiedy tutaj były wielkie trudności z powstaniem tej parafii w latach 80. to ks. Prymas polecił, aby jej patronem był bł. Władysław, bo on potrafi wszystkie sprawy „wyprowadzić na prostą”.

Dziś jesteśmy w tej wspaniałej świątyni budowanej tylko sześć lat, a w niej, w tej bryle, mieści się także katolicka szkoła, i ta świątynia służy kilku tysiącom wiernych. Jak napisał ks. Biskup Jarecki w protokole powizytacyjnym, parafia ta należy do największych w Warszawie. Wierni nie szczędzą swoich ofiar, aby coraz bardziej upiększać wygląd świątyni. Tutaj też będzie rozbrzmiewał, już wiszący na prowizorycznej wieży, największy odlany w Polsce dzwon poświęcony bł. Władysławowi.

Ta Eucharystia będzie sprawowana jako Msza św. koncelebrowana w intencji Radia Maryja, Ojca św., Kół Przyjaciół Radia Maryja, które tutaj dzisiaj przybyły na Mszę św. parafialną, a zarazem także i Maryjną uroczystość, ponieważ jest to pierwsza rocznica konsekracji tej świątyni. W ubiegłym roku ks. Prymas konsekrował kościół w trzecią niedzielę Adwentu. Niech więc Chwała Boża za przyczyną Matki Najświętszej, którą głosił bł. Władysław, dzisiaj sprawi, abyśmy wychodząc z tej świątyni, mieli wielką nadzieję, że w święta Bożego Narodzenia zagości wśród nas Jezus. Szczęść Boże.

Oprac. KS. (Tekst ks. proboszcza z zapisu magnetofonowego, nieautoryzowany) 17 grudnia 2001 r.

Boże Narodzenie z Caritas

Drodzy Parafianie, nadechodzi czas, kiedy przygotowujemy się na Boże Narodzenie, uczestniczymy w mszach roratnich, porządkujemy nasze domy i dusze, ale i częściej myślimy też, o tych osobach, może sąsiadach lub nieznajomych, którzy potrzebują naszej pomocy – dzięki Państwa hojności jak co roku Parafialny Zespół Caritas przygotowuje dla naszych Podopiecznych paczki świąteczne.

Mamy pod opieką 75 rodzin (są w tej grupie osoby samotne, emeryci i renciści, rodziny wielodzietne, dzieci, osoby starsze, schorowane). Comiesięczną pomocą żywnościową obejmujemy więc około 90 osób, w tym dla czworga naszych Podopiecznych paczki zanoszone są do domów. Dla takiej też liczby osób przygotowujemy dodatkowo paczki świąteczne dwa razy w roku.

Chcielibyśmy do tych paczek włożyć: masło, olej, cukier, mąkę, ryż, makaron, wędliny paczkowane próżniowo o dłuższym terminie ważności, konserwy rybne i mięsne, sery żółte, miód, słodczyce oraz środki czystości, w tym proszek do prania.

Przecież zawsze ilekroć się uśmiechasz do swojego brata i wyciągasz do niego pomocną rękę – jest BOŻE NARODZENIE. Zawsze ilekroć pozwolisz, by Bóg pokochał innych przez Ciebie – jest BOŻE NARODZENIE.

Państwa dary serca można składać codziennie w kiosku Parafialnym w godzinach wieczornych lub w siedzibie Caritas w każdy wtorek od 17.00 do 19.30.

W imieniu wolontariuszy Parafialnego Zespołu Caritas życzymy dobrych myśli i spotkań z ludźmi, którzy żyją wokół nas, a także obfitych darów od Pana. Niech Maryja, nasza Matka poprowadzi nas wszystkich w Nowy Rok 2017 z modlitwą naszych Podopiecznych i wszystkich Parafian, którzy tak ofiarnie pomagają w naszej posłudze tym, którzy tej pomocy potrzebują.

Wolontariusze Parafialnego Zespołu Caritas

INFORMACJA O KORESPONDENCYJNYM KURSIE BIBLIJNYM

Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym.

Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej.

Informacje o kursie można uzyskać na stronie internetowej: www.kursbiblijny.deon.pl/ pod adresem e-mailowym: kbb.biuro@gmail.com albo adresem pocztowym:

ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
„Kurs Biblijny”.

Misja Kamerun – Adopcja na odległość

W grudniu 2000 r. Parafialny Oddział Akcji Katolickiej zaproponował parafianom uczestniczenie w pomocy afrykańskim dzieciom w formie tzw. „Adopcji na Odległość” obejmującej dzieci w dominikańskiej misji w Kamerunie. Można było wybrać konkretne dziecko (dostępne były fotografie i imiona dzieci) i regularnie wpłacać na jego utrzymanie i naukę. Zgłosiło się wówczas trzydzieści kilka osób. Obecnie jest ich ok. sześćdziesięciu. Można do nich dołączyć wpisując się na listę (i płacąc regularnie miesięczne składki – min. 10 zł.) w kiosku parafialnym.

Dominikańska Misja-Kamerun ma już prawie 20 lat. Nasza pierwsza placówka znajduje się w Bertoua i od maja 2009 r. też w Yaounde – stolicy kraju. Owocem ciężkiej pracy misjonarzy, z których na placówce pozostał tylko ojciec Dariusz Godawa, jest szereg charytatywnych akcji i działalność duszpasterska. W Bertoua Ojciec Darek pełnił funkcję proboszcza Parafii Św. Piotra i Pawła od 1996 do 2009 r., prowadził kilka wspólnot religijnych, oraz regularnie odwiedzał mieszkańców odległych wiosek odprawiając Msze święte, nabożeństwa, udzielając sakramentów i katechizując.

W ramach działalności charytatywnej ojciec Darek założył w 2001 r. „Foyer St. Dominique”, spełniające rolę Domu Dziecka w Bertoua i od 2009 w Yaounde. Bez względu na stałe braki i bardzo skromne warunki życiowe, dzieci mają zapewnione, dzięki ojcu Darkowi, miejsce do spania, jedzenie i szkołę.

Pomoc udzielana na misji obejmuje także wspomaganie najuboższych rodzin, zapewnienie edukacji dzieciom, a także finansowanie kosztów przygotowania i zdania matury. W miarę możliwości chcemy też pomóc najzdolniejszej młodzieży. Osobom, które zdały maturę i dostały się na studia staramy się opłacić koszt studiów szukając różnych źródeł finansowania.

Działalność Misji-Kamerun jest finansowana tylko dzięki hojnemu sercu ludzi dobrej woli. Cały czas poszukujemy nowych SPONSORÓW i PRZYJACIÓŁ, którzy pomogą rzeszom biednych dzieci i dorosłych, którym możemy razem poprawić warunki życiowe i dać nadzieję na lepsze życie.

<http://www.misja-kamerun.pl/> oraz
<http://www.dziecislunca.org>

KS

Usługi Pogrzebowe „URSYNÓW”

Al. KEN 53 lok. U 2a, 02-797 Warszawa

Biuro czynne: poniedziałek – piątek,
godz. 10.00–17.00

tel. 22 499 20 01; całodobowo: 600 399 199

www.pogrzebyursynow.pl



Od naszego mola książkowego

W rodzinnych Włoszech należy do najpopularniejszych świętych, zaraz po Ojcu Pio i Franciszku z Asyżu. W Polsce jeszcze kilkanaście lat temu mało kto słyszał o św. Ricie, a patronat nad sprawami trudnymi i beznadziejnymi św. Juda Tadeusz sprawował niepodzielnie.

Dziś szybko przybywa u nas czcicieli św. Rity, jej relikwii, miejsc kultu i charakterystycznych jego form, jak święcenie róż. Dziewczynkom zaczyna się nadawać jej imię i wydaje się, że powstanie parafii pod tym wezwaniem jest tylko kwestią czasu. Co istotne, jest to przede wszystkim ruch oddolny. A dla czytających jest ważne, że pojawiają się kolejne publikacje, jak prezentowana dziś książka z jezuickiego wydawnictwa WAM. Czym zdobywa serca św. Rita?

Czyżby to było niezwykle życie tej, jak zwykło się o niej mawiać, zwykłej żony, matki, wdowy i zakonniczki? Życie, w którym nie brak spektakularnych cudów, nawróceń, stygmatów, róż kwitnących na śniegu, winorośli rozwijających się z wytrwale podlewanego kija i ciała zachowanego od rozkładu? A może pociąga skuteczność wstawiennictwa i opieki, o czym są gotowi świadczyć ci, którzy ich doświadczali – choćby na łamach wspomnianej książki?

Autorka Małgorzata Bilaska wskazuje jednak na co innego. Jej intencją jest oczyszczenie postaci Rity Lotti z Cascii z legendy, zbyt często deformującej, a przez to utrudniającej

dotarcie do rzeczywistego przesłania, jakie ta święta z sobą niesie.

Muszę przyznać, że owo zdejmowanie politory z wizerunku św. Rity wypada bardzo przekonująco.

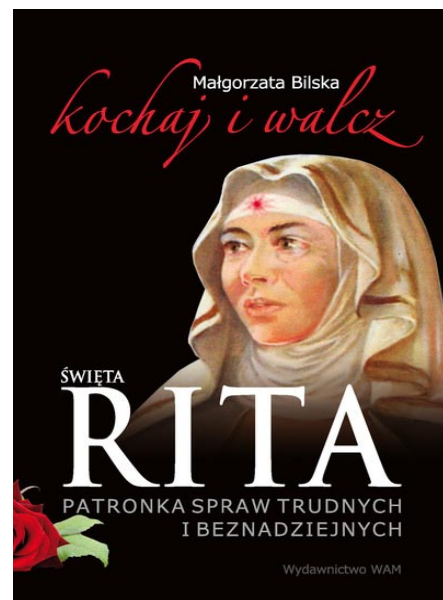
Oto mamy do czynienia z mężną kobietą, która wie, czego chce i potrafi postawić na swoim. Okazuje się nieodrodną córką swoich rodziców – pary miejscowych mediatorów. Nie jest bynajmniej bierną ofiarą przemocy domowej, lecz szuka sposobu na jedność z mężem, który ma zupełnie inne zapatrywania niż ona sama.

Ci, którzy znali wcześniej żywot św. Rity, mogą się poczuć naprawdę zaskoczeni. Sądzę jednak, że również usatysfakcjonowani. Bo moc oddziaływania tej świętej, po ponad sześciu wiekach, okazuje się dla nas współczesnych nie tylko ważna, ale i bardzo potrzebna. Od św. Rity możemy wszak uczyć się dialogu, godzenia przeciwieństw, w tym tytułowej miłości i walki, a nade wszystko – przebaczenia.

Czytelnika ucieszą zapewne kolorowe zdjęcia z Cascii i innych interesujących miejsc związanych ze świętą, zbiór modlitw, ale przede wszystkim wykaz miejsc kultu Rity w Polsce. Zaskakująco długi – nie tylko kojarzony z Krakowem i kościołem Św. Katarzyny, ale także z Nowym Sączem, Rzeszowem, Zawierciem, Włosnią, Chlebowem, Borkami Radzyńskimi, Polanicą Zdrojem i szeregiem innych.

Jest nas, czcicieli św. Rity, wielu, i wciąż jest nas więcej!

www.idziemy.pl/kultura/swieta-bez-legendy/



Małgorzata Bilaska
*Kochaj i walcz. Święta Rita, patronka
spraw trudnych i beznadziejnych*
Wydawnictwo WAM, Kraków 2013

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapraszamy narzeczonego na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania.

Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszamy również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne i szkolne

Tel. 608 146 110

Chrzty

11 listopada 2016

Barbara Witoszek

12 listopada 2016

Zuzanna Daria Wojciechowska

13 listopada 2016

Jaśmina Maria Cichoracka

Mikołaj Cios

Lilianna Zajkowska



20 listopada 2016

Kacper Ciechacki

Adam Kagankiewicz

Stanisław Michał Paluch

Franciszek Marian Sieczak

Julianna Konstancja Wróblewska

26 listopada 2016

Maja Maria Wojnowska

27 listopada 2016

Kalina Błaż



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 6.45 (Roraty); 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 6.45 (Roraty); 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



To już dwadzieścia lat...
Tak, właśnie tyle lat ukazuje się pismo parafialne BRAT. Ta rocznica przywodzi na myśl początki naszego miesięcznika...

Mam przed oczyma śp. Jacka Palusińskiego – założyciela i pierwszego redaktora naczelnego, a także jego marzenie, by stworzyć to pismo. Przypomina mi się skierowane do mnie jego zaproszenie, by dołączyć do grona redakcyjnego, ale również nasze długie i często burzliwe spotkania redakcyjne, kiedy BRAT „nabierał kształtów”.

Gdy Jacek nagle zmarł, funkcję redaktora naczelnego wziął na siebie Krzysztof Kalinowski, a mnie poprosił o pomoc jako swojego zastępcę. Kiedy przeprowadził się poza Warszawę, jakby z marszu zostałam redaktorką naczelną...



Zespół redakcyjny zmieniał się przez te wszystkie lata. Od początku jest Kazik Sadowski, który przejął redakcję techniczną i skład pisma po śmierci Jacka.

Od początku była z nami żona Jacka, Ania. Imiona i nazwiska kolejnych osób widzimy w stopce redakcyjnej. Wspomnienia te wywołują w moim sercu uczucie wdzięczności wobec wszystkich osób, które mają udział w tym dziele.

Wierzę, że to Duch Święty nas od samego początku inspirował – dlatego kieruję modlitwę dziękczynienia do Boga, który nas wyposaża i prowadzi w tej służbie. Jemu zawdzięczamy to, że wciąż mamy BRATA, możemy na jego łamach dzielić się własnym świadectwem wiary i życia, ale też publikować ważne teksty naszych pasterzy.



Dziękuję Wam, drodzy Czytelnicy, że sięgacie po nasze pismo, wspieracie je modlitwą i finansowo.

Wy również uczestniczcie w tym dziele.

Ewa Czerwińska





Pielgrzymka różańcowa do Rokitna
5 października 2016

fot: K. Sadowski